

**218 MAŁŻEŃSTWO
na wesoło**

Odwieczny temat, w każdej dyscyplinie sztuki: filmie TV, teatrze, zwłaszcza w teatrze, gdzie wszystkie formy sztuki scenicznej — komedia czy dramat prześcigają się w przedstawieniu na swój sposób. związku pomiędzy kobietą i mężczyzną Rzecz charakterystyczna: każda sztuka o małżeństwie cieszy się powodzeniem, a rekordy frekwencji biją komedie, które potrafią przedstawić problem od strony krytycznej i satyrycznej.

Można z góry przewidzieć, że aktualnie grana w Teatrze „Komedia“ w Warszawie sztuka Otto Zelenki „Twój na wieki“ w przekładzie Marii Erhard-Gronowskiej, w reżyserii Przemysława Zielińskiego, ze scenografią Wojciecha Zielińskiego będzie długo cieszyła się powodzeniem bywalców żoliborskiego teatru. Otto Zelenka od lat pisze dla czechosłowackiego filmu i telewizji i z powodzeniem stosuje w swoich utworach scenicznych triki filmowe. Przykładem tego są drugoplanowe scenki, wplecione w akcję komedii, scenki ilustrujące małżeństwo „na co dzień“, w którym „problemy“ łóżkowe wybijają się na... pierwszy plan.

Do interesujących pomysłów należy niewątpliwie umiejscowienie tych „filmowych“ wstawek w różnym, przytulnym buduaru z jedynym, głównym meblem, jakim jest łóżko. Odgrózenie akcji drugoplanowej od akcji głównej muślinową zasłoną spotęgowało wrażenie: to, co dzieje się za tulleem jest realistyczną ilustracją marzeń głównych bohaterów komedii. Dobry pomysł, zwłaszcza, że para aktorów — Teresa Mikołajczuk i Zdzisław Leśniak aż nadto sugestywnie i z temperamentem odgrywali swe kłopoty i radości małżeńskie.

Sama treść komedii nie jest ani zbyt „głęboka“, ani pouczająca, trochę zabawnych aforyzmów, kilka realistycznych, ale i satyrycznych sytuacji. sporo złośliwych aluzji pod adresem samej instytucji małżeńskiej. I to, właśnie podobna się publiczności, bo jak świat światem każdy „atak“ na małżeństwo przeprowadzony dowcipnie zyska aplauz publiczności.

Komedja Zelenki zawiera dużą dozę dowcipnych sformułowań antymażeńskich, włożonych w usta dziewczyny, która nie chce wyjść za mąż, przysięgając „wszem wobec i każdemu z osobna“, że nie uznaje małżeństwa, nie wyjdzie za mąż, pozostanie wolna i niezależna do końca. Oczywiście są to dziewczęce marzenia, rzecz można — fantazje, które kończą się... małżeństwem. Następujące jedna za drugą, błyskotliwe, pełne życia i humoru scenki na pierwszym planie, realizm małżeństwa, ilustrujący prawdę o nim, pokazywane za muślinową zasłoną, dobrze napisane dialogi scenicznych „sketchów“, a przede wszystkim różnicowanie postaci stworzyły dla aktorów, występujących w komedii szereg artystycznych możliwości.

Te możliwości zostały w pełni wykorzystane przez zespół występujący w sztuce, przede wszystkim przez Alinę Janowską, odtwórczynię głównej roli, która z ogromną wyczuciem, wprost z finezją potrafiła stworzyć autentyczną postać już nie sceniczną, ale żywą, w miarę stonowaną, przy tym w każdym ruchu, geście i słowie świadcząca o wysokiej kulturze scenicznej. Już sam sposób podawania dowcipów przez Alinę Janowską, nierzadko banalnych, stanowi prawdziwą ucztę dla konserwatorów teatralnych, tyle bowiem było w tym kultury, prostoty, umiaru, że nawet najmniej dowcipny dowcip stawał się świetnym, błyskotliwym kalamburem przyjmowanym przez publiczność oklaskami.

Obaj partnerzy Janowskiej — Janusz Gajos i Józef Lotysz ograniczyli się (szkoda!) do roli satelitów znakomitej aktorki. A przecież zróżnicowanie obu założników, lepsze zindywidualizowanie postaci przyniosłoby świetne rezultaty w całej grze interesująco, przecież obsadzonej głównej trójki bohaterów.

W epizodycznych rolach wystąpiło wielu aktorów i należy od razu zaznaczyć, że spełnili oni pokładane nadzieje, tworząc szereg interesujących kreacji, m. in. Saturnin Żurawski w roli Nowaka i Bogusław Koprowski jako Szulc, Jerzy Tkaczyk w roli Naczelnika, czy Danuta Gellert (typowa sąsiadka, której zainteresowanie wypływa z chęci plotkowania i wywołania sensacji) lub Jadwiga Ładosiówna. Ciekawa scenografia Wojciecha Zielińskiego, zwłaszcza umiejętne zastosowanie gry światła przy scenach drugoplanowych. A w ogóle — przyjemna komedijka, zabawne sytuacje, dobra obsada aktorska prawdziwy recital sceniczny Aliny Janowskiej pozwalają na przyjemne spędzenie aż dwóch i pół godziny w Teatrze „Komedia“.

ANDRZEJ MARKIEWICZ